



Kolumna romańska z kościoła Norbertanek w Strzelnie, fundacji Piotra Wszebo-

wypełniania woli zmarłego Bolesława Krzywoustego, podczas gdy Agnieszka ciągle judziła swego męża przeciwko jego braciom. Rolę wykonawcy zemsty Agnieszki powierzono rycerzowi Dobekowi, którego to Piotr oskarżył o romans z księżną. W czasie wesela syna Piotrowego, porwał Dobek możnego komesa i z miłości księcia wylupił mu oczy oraz obciął język. Dobra Piotra zostały skonfiskowane, a cała rodzina skazana na wygnanie.

Tyle przekazała nam późna, lecz oparta na dwunastowiecznym źródle *Kronika o Piotrze Włoście*, a także inne źródła. Jest to zadziwiająco niechętnie księżnej Agnieszce. Dziś możemy tylko przypuszczać, iż przyczyna tragicznego losu Piotra Włosta nie tkwiła w dworskiej plotce. Kara, jaka spotkała śląskiego magnata była przewidziana dla zdrajcy stanu; widocznie Piotr przeszedł na stronę juniorów. Jego majątek i powiązania z wieloma rodami w Polsce jak i za granicą czyniły go dla księcia bardzo groźnym. Okrutny jednak czyn Władysława sprawił, że znaczna część związanego z Piotrem możnowładztwa, opuściła go, oferując swe usługi młodszemu Bolesławowicom. Nie czekając na dalszy rozwój wypadków, mimo zimowej pory wyjechał Władysław na swych braci. Tym razem pomoc ruska, wobec skomplikowanej sytuacji w Kijowie, okazała się niewy-

starczająca. Posłużył się więc Władysław posiłkami Prusów i Jaćwiegów.

Zaskoczeni juniorzy schronili się w Poznaniu, który został przez Władysława oblężony. Do jego też obozu przybył arcybiskup Jakub, który Władysława „upomniął pod groźbą kary bożej, aby zaniechał prześladowania braci”. Gdy Władysław „wzgardził usłuchaniem napomnień czcigodnego arcybiskupa, ten wnet skrępował go tamże więzami kłątwy jako pyszałka i wroga wiary chrześcijańskiej”. Na odjeźdźnym wózek arcybiskupa zawadził o słupek namiotu księcia i spowodował jego zawalenie się. Symbolika tego przekazu jest przejrzysta: tak jak arcybiskup przyczynił się do zawalenia namiotu księcia, tak też i wpłynęła na upadek jego władzy.

Kościelna kłątwa postawiła Władysława poza nawiasem chrześcijańskiego społeczeństwa. Obóz jego zwolenników gwałtownie stopniał. Oblężenie Poznania trwało, gdy pewnego dnia na szczycie wieży kościoła św. Mikołaja pojawiła się czerwona tarcza. Był to znak dla wojsk spieszących oblężonym z pomocą. Jednoczesne uderzenie sił idących z odsieczą oraz obrońców poznańskiego grodu zaskoczyło zupełnie Władysława i spowodowało jego ostateczną klęskę. Sam Władysław, pozostawiając w Krakowie Agnieszkę z synami, udał się przez Czechy do Niemiec. Tu, spotkawszy się w wielkanocne święta w Kaynie pod Altenburgiem z Konradem III, złożył mu hołd i prosił o pomoc przeciwko swym braciom. Rychło i Agnieszka, która nie zdołała obronić Krakowa, podążyła z dziećmi szlakiem swego męża.

Do Polski miał już Władysław nigdy nie wrócić. Pokonany został nie tyle przez swoich braci, co przez te grupy społeczeństwa feudalnego, które opowiadały się za rozdrobnieniem dzielnicowym. Te decentralistyczne tendencje reprezentowała przede wszystkim hierarchia kościelna, której przedstawiciele w osobach arcybiskupa Jakuba i biskupa wrocławskiego, Janika, widzimy w obozie juniorów obok wojewody Wszebora, Piotra Włosta, Jaksy z Miechowa, komesa Mikory i Jerzego, kasztelana głogowskiego. Tron seniora wraz z jego dzielnicą, Śląskiem, objął z racji starszeństwa Bolesław Kędzierzawy. Mieszko Stary otrzymał zachodnią część ziemi łeczyckiej, kasztelanie kaliską i rudzką oraz wschodnią część prowincji gnieźnieńskiej. Prawdopodobnie teraz dopiero Henryk objął władzę w ziemi sandomierskiej, do której dołączono Wiślicę oraz leżące nad Pilicą kasztelanie: małogoską, żarnowską i skrzyńską. Najmłodszy syn Bolesława Krzywoustego, siedmio- czy ośmioletni Kazimierz, pozostawał w dalszym ciągu bez uposażenia pod opieką swych starszych braci.

Zabiegający u Konrada o pomoc Władysław uzyskał ją stosunkowo szybko, gdyż już w sierpniu 1146 r. wyruszyła wyprawa na Polskę. Wyprawa ta, posiłkowana przez czeskiego Wacława, dotarła do Odry. Tu Konrad zobaczył wezbraną rzekę, a na niej umiejętnie bronione brody. Związani z juniorami panowie sascy nalegali na odwrót. Zadowolili się więc Konrad obietnicą książąt polskich stawienia się przed królewski majestat w celu rozstrzygnięcia sporu i złożenia hołdu. „Cóż bowiem szkodzi obiecać” – zapisał współczesny kronikarz czeski. Do niemieckiego arbitrażu między polskimi książętami jednak nie doszło. W następnym roku Konrad III wyruszył na wyprawę krzyżową. Towarzyszył mu Bolesław Wysoki, najstarszy syn Władysława. Jako rezydencję i uposażenie wyznaczył Konrad swej siostrze i szwagrowi Altenburg, gdzie czekali sposobniejszej chwili.